

UZASADNIENIE

A. J. prowadził agencję (...) sp. z o.o. przy ul. (...) w W.. Na przełomie kwietnia i maja 2014 r. T.&T. zleciła spółce (...) sp. z o.o. w P. wykonanie rysunków do scenariusza reklam dla klienta. J. O. wykonał rysunki zgodnie z umową. Z tego tytułu miał otrzymać wynagrodzenie w łącznej kwocie 6642 zł zgodnie z fakturami VAT numer (...). Kwota ta nie została zapłacona.

Po bezskutecznych monitach drogą telefoniczną w dniu 24 września 2014 r. J. O. udał się do siedziby T.&T.. Spotkał się z pracownikiem firmy (...), który obiecał przekazać jego uwagi prezesowi J.. W dniu 26 września 2014 r. J. O. skontaktował się telefonicznie z A. J. i ustalił termin spotkania, na które przygotował faktury i propozycje ugody.

W dniu 29 września 2014 r. doszło do spotkania A. J. z J. O. w siedzibie spółki (...), który przyszedł w towarzystwie swojego znajomego rysownika, S. K.. W recepcji przyjął ich M. L., który zaprosił mężczyzn do sali konferencyjnej. Rozmowa, która odbywała się przy drzwiach zamkniętych, dotyczyła zaległości za faktury. J. stwierdził, że zaległość zostanie zapłacona, jak będzie w posiadaniu środków finansowych. Na propozycję przejęcia środków trwałych stwierdził, że tak się nie robi interesów w Polsce. Rozmowa zaczęła schodzić na temat różnic kulturowych w załatwianiu spraw biznesowych. Nie doszło do porozumienia w sprawie zapłaty należności. J. O. zażądał zwrotu pieniędzy w ciągu tygodnia. S. K. podczas rozmowy mężczyzn siedział i milczał, dwukrotnie zareagował krótkim komentarzem na zachowanie i wypowiedzi A. J.. Gdy J. O. skierował się do wyjścia, A. J. chciał na pożegnanie podać mu rękę, na co ten pierwszy odepchnął ją.

Zawiadomienie o przestępstwie A. J. złożył w dniu 29 września 2014 r. W dniu 30 września 2014 r. A. J. na prośbę funkcjonariuszy zadzwonił do J. O., z którym umówił się na zapłatę pieniędzy. Ustalili termin spotkania na 1 października.

W dniu 1 października 2014 r. J. O. wszedł do sali konferencyjnej. A. J. wręczył mu pieniądze. Wychodząc z sali konferencyjnej J. O. został zatrzymany przez funkcjonariuszy policji.

Powyższy stan faktyczny Sąd ustalił w części na podstawie wyjaśnień oskarżonych J. O. (k.31-31v., 361-363) i S. K. (k. 53-53v., 363-364), w części na podstawie zeznań A. J. (k.2-2v., k.12v.-13, 382v.-384), M. L. (k.18-19, 384v.-385), P. B. (k.491-493), a także na podstawie faktur (k.5 i 6), protokołu zatrzymania (k.9), protokołu zatrzymania rzeczy (k.20-26), pisma (k.449), danych o karalności (k.377, 378).

Oskarżony J. O. nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i wyjaśnił, że wykonał ilustracje do przetargu, za wykonaną pracę nie otrzymał wynagrodzenia. Po upływie terminu płatności podjął próbę kontaktu z firmą (...). Z czasem kontakt z firmą stał się praktycznie niemożliwy. Dotarły do niego informacje, że w tej firmie źle się dzieje i postanowił udać się do jej siedziby. W dniu 24 lub 25 września udał się tam sam w godzinach południowych, firma sprawiała wrażenie opuszczonej, na trzech poziomach urzędowały dwie osoby. W firmie spotkał się z M. L.. W dniu 26 września skontaktował się telefonicznie z prezesem J., ostatecznie ustalili termin spotkania w dniu 29 września. Na spotkanie przygotował faktury w wersji papierowej i propozycje ugody – zgody na rozliczenie należności przez przejęcie środków trwałych: wyposażenia biura. Chcąc mieć wsparcie zaprosił na spotkanie swojego kolegę S. K.. Rozmowa nie zrobiła na J. żadnego wrażenia, jego wypowiedzi sprowadzały się do komunikatu, że zaległość zostanie zapłacona, jak tylko będzie w posiadaniu środków finansowych. Składał mu propozycje, na które pokrzywdzony nie reagował. Gdy zaproponował mu przejęcie środków trwałych, słysząc jego wschodni akcent, zasugerował, że tak się nie robi interesów w Polsce. W trakcie rozmowy nie padły żadne groźby. Przy rozmowie obecny był S., który wtrącił się do niej pod koniec. Rozmowa zaczęła schodzić na temat różnic kulturowych w załatwianiu spraw biznesowych. Próbował wrócić w rozmowie do kwestii znalezienia sposobu na uregulowanie należności, ale był tak zdenerwowany, że nie widział dalszego sensu rozmowy i opuścił salę konferencyjną. Gdy skierował się do wyjścia J. chciał na pożegnanie podać mu rękę, na co zareagował odsuwając ją. W dniu 30 września J. zadzwonił z informacją, że chce się rozliczyć

i chciał, by już do niego przyjechać. Zdziwiło go to bardzo. Ustalili termin spotkania na 1 października. Na spotkanie przyjechał sam. J. w trakcie rozmowy mówił, że on się przestraszył, że całą poprzednią wizytę potraktował jako groźbę zagrożenia życia jego i jego rodziny. Poprosił go o pieniądze, przeliczył otrzymaną kwotę. Pokrzywdzony nadal mówił, że się zdenerwował, że czuje się zagrożony i zgłosi to na policję. Zaczął też mówić coś o K. (...) i poruszał wątek narodowościowy. Odnosił wrażenie, że J. uroił sobie zagrożenie nieadekwatne do sytuacji. Gdy chciał opuścić lokal, został zatrzymany przez policję (k.31-31v.).

Na rozprawie oskarżony J. O. wyjaśnił, że jest rysownikiem, pracował z wieloma ludźmi w branży reklamowej, pracuje w zawodzie od 20 lat. W 2014 r. zadzwonił do niego jeden z zaprzyjaźnionych znajomych – P. K. i powiedział, że jest budżet reklamowy jakiejś firmy i poprosił go, żeby zrobił rysunki. Najpierw została wykonana jedna część zlecenia, potem przyszło drugie zlecenie – kulminacja tego pierwszego. Łącznie wynagrodzenie wynosiło około 6 tys. zł. Po miesiącu zaczął się interesować, co się dzieje z wynagrodzeniem. Zaginęła faktura, później księgowy poszedł na urlop, przestano odbierać telefony w firmie pokrzywdzonego. Po 7 miesiącach postanowił sprawdzić w realu, kim są naprawdę ci ludzie, komentarze na temat współpracy z J. były niepokojące. Podjechał pod siedzibę firmy, w firmie było dwóch panów, nie było recepcjonistki. Wszystko wskazywało na to, że to była jedna z ostatnich chwil, w której ta firma była osiągalna. Wiedząc, że będą jakieś trudności i kłopoty, postanowił, że musi mieć jakiegoś świadka, poprosił o pomoc S. K., który podwiózł go do firmy i był świadkiem rozmowy. Rozmowa nie trwała długo. Jej celem było uzyskanie konkretnej informacji z datą, kiedy w końcu dostanie pieniądze. Chciał, żeby rozmowa skończyła się jakimś konkretem. Pokrzywdzony robił wszystko, żeby ta rozmowa skoczyła się niczym. Przyjął mechanizm psychologii, że nic nie może, że nie zapłaci, że co to jest 6 tys. zł. Zaczęły się pojawiać jakieś niestosowne komentarze. Pokrzywdzony usłyszał akcent czy imiona. Pojawił się wątek wschodni. Ta rozmowa nie miała się zakończyć uczciwym rozwiązaniem sprawy. Wyszli z S. z firmy. Konkluzja była prosta - trzeba będzie zacisnąć zęby, bo poszkodowany nie zapłaci tych pieniędzy. Rozmowa była nerwowa i chaotyczna. Widać było, że pan A. czuł się w takiej sytuacji jak ryba w wodzie, bo na pożegnanie wyciągnął do niego rękę. Rozmowa z pokrzywdzonym odbywała się w małym pokoju do rozmów, okna i drzwi były zamknięte. Emocje na pewno były. Nie było żadnego podniesionego głosu. U pokrzywdzonego nie widział strachu, lęku, dyskomfortu. Czuł się on bardzo pewny siebie. Nie robiła na nim żadnego wrażenia wizyta kolejnych interesantów. Od czasu do czasu pozwalał sobie na śmiech, był wyluzowany i nie widział problemu. Oskarżony wyjaśnił ponadto, że podczas rozmowy powiedział pokrzywdzonemu, że za trzy - cztery dni mają być pieniądze. Mówił to w desperacji i to była propozycja z jego strony, pan J. czuł się bardzo zadowolony z tego, że przyszli interesanci po swoje honorarium i nic nie dostaną. Było nawet zapewnienie, że w tej sprawie będzie coś poczynione. Na pewno chciał, żeby w przeciągu tygodnia transakcja została sfinalizowana, w związku z czym zaproponował sfinalizowanie sprawy w ciągu tygodnia. Następnego dnia lub po dwóch dniach pokrzywdzony zadzwonił i powiedział, że ma pieniądze, że się boi, że wygląda bardzo groźnie, że nie chce mieć nic wspólnego z bandziorami. Prosił o przyjechanie i odebranie pieniędzy. Pokrzywdzony w ostatniej rozmowie chciał go sprowokować i zdenerwować. Oskarżony zaprzeczył, aby mówił o jakichś osobach, które miały się pojawić, jeśli nie będzie zapłaty. Odnośnie zachowania oskarżonego K. wyjaśnił, że nie był on ani moderatorem tego spotkania, ani stroną rozmów, był tylko i wyłącznie świadkiem. Raz, może dwa zareagował krótkim spokojnym komentarzem na reakcję i wypowiedzi pana J.. To były komentarze typu „pan się śmieje”.

Oskarżony S. K. nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i wyjaśnił, że J. O. poprosił go o podwiezienie do firmy, dla której wykonał zlecenie i która mu nie zapłaciła. W trakcie rozmowy J. zaproponował, że jak nie ma pieniędzy, to mogą rozliczyć się w inny sposób, np. da mu sprzęt lub cokolwiek innego. Chciał ugodowo załatwić sprawę. Zleceniodawca powiedział, że rozliczy się z nim dopiero, gdy będzie miał pieniądze. Oskarżony wyjaśnił, że powiedział wówczas, iż wszyscy mają rodziny i z tych pieniędzy żyją, że nie jest ładnie tak zwlekać i trzeba się rozliczyć. Zleceniodawca uśmieł się, że to jest mała kwota. We dwóch wyszli z tego biura. Oskarżony zaprzeczył, aby groził pokrzywdzonemu (k.53-53v.).

Na rozprawie oskarżony wyjaśnił, że z zawodu jest artystą, malarzem, ukończył (...) w K. i W., skończył studia podyplomowe. Prowadził przez kilka lat galerię, startował w wyborach samorządowych. Znalazł się w tej sytuacji przypadkowo, J. O. poprosił go o podwiezienie. Powiedział, że zleceniodawca mu nie zapłacił i poprosił go o to, żeby

był świadkiem rozmowy. Zgodził się pomóc koledze. Podczas rozmowy siedział i milczał, włączył się do rozmowy w momencie, kiedy zapytał, ile czasu pokrzywdzony koledze nie płaci. Na pytanie kolegi, kiedy pokrzywdzony ureguluje płatność, pokrzywdzony odpowiedział, że zapłaci, ale na pewno nie w tym tygodniu czy za miesiąc. Jak pokrzywdzony zapytał, o jaką kwotę chodzi, i oskarżony powiedział mu, że o 6 tys. zł, to pokrzywdzony zaczął się śmiać i w tym momencie zdenerwował się. Pokrzywdzony miał cały czas w ręku coś w rodzaju dyktafonu czy pilota. Wyglądało na to, że jest pewien, że nie zapłaci, śmiał się. Powiedział mu, że dług trzeba uregulować, żeby nie dopuścić do windykacji i wyszedł pierwszy, czekał na dworze. Poszkodowany wyglądał na taką osobę, której w życiu niczego nie brakowało. Bił się w pierś i mówił, że nie ma grosza przy duszy, a następnego dnia czy za dwa dni znalazł pieniądze na zapłatę. Wyjaśnił, że ani z jego ust, ani kolegi nie padały jakiegokolwiek groźby. Pokrzywdzony czuł się na tyle pewny i bezkarny, że nie mógł tego wytrzymać i opuścił salę. Rozmowa odbywała się spokojnie, nikt nie krzyczał i nie trząsał drzwiami.

Sąd w całości dał wiarę wyjaśnieniom obu oskarżonych, które były konsekwentne, wewnętrznie spójne i zgodne ze sobą. Ponadto zebrany w sprawie materiał dowodowy, w szczególności zeznania pokrzywdzonego J., nie dostarczył jednoznacznych podstaw pozwalających zakwestionować wersję zdarzenia przedstawioną przez oskarżonych.

Sąd nie dał wiary zeznaniom pokrzywdzonego A. J. (k.2-2v., k.12v.-13, 382v.-384) w części, w której pokrzywdzony stwierdził, iż oskarżeni formułowali wobec niego groźbę bezprawną pozbawienia życia w celu wymuszenia zwrotu wierzycelności. Zeznania pokrzywdzonego były w tym zakresie niespójne, jeśli chodzi o najistotniejszy ich element. W pierwotnych zeznaniach z dochodzenia pokrzywdzony zeznał, że to J. O. stwierdził, iż jeśli do czwartku nie zgromadzi pieniędzy, to przyjdą do niego ludzie, którzy mu te pieniądze wyrwą z gardła. Z kolei oskarżony K. miał powiedzieć, iż wpadnie do niego do domu paru K. (...) i go załatwią. Na rozprawie pokrzywdzony zeznał, że po odmowie zapłaty za kamizelki, to oskarżony K. odezwał się w niecenzuralnych słowach, iż jeśli nie rozliczy się do czwartku, to przyjdą do niego do domu w K. i inaczej załatwi tę sprawę. Oskarżony O. zapytał go, czy słyszał, co powiedział jego kolega, i skierował się do wyjścia.

Zeznania pokrzywdzonego nie zostały poparte jakimkolwiek obiektywnym materiałem dowodowym. Ponadto zachowanie pokrzywdzonego względem świadka P. B., polegające na nakłonieniu go do złożenia fałszywych zeznań, zdyskredytowało wartość dowodową zeznań pokrzywdzonego, wykazało bowiem, że był on zainteresowany uzyskaniem za wszelką cenę korzystnego dla siebie wyniku prowadzonego dochodzenia, zaś w jego postawie, rozpatrywanej w świetle doświadczenia życiowego, nie można wykluczyć celowego pomawiania oskarżonych o czyny, których nie popełnili.

Sąd dał wiarę zeznaniom świadka P. B. złożonym przez niego na rozprawie – w części przypadającej po odczytaniu mu uprzednio złożonych zeznań. Zeznania świadka na rozprawie ujawniły głębokie rozbieżności, które doprowadziły do konstatacji, iż świadek został nakłoniony przez pokrzywdzonego J. do złożenia nieprawdziwych zeznań w toku dochodzenia, które miały potwierdzić wersję zdarzenia przedstawioną przez pokrzywdzonego. Ustalenia te podają w wątpliwość wartość dowodową świadków oskarżenia.

Z ostrożnością Sąd podszedł do zeznań świadka M. L., które co prawda nie wykazywały takich nieścisłości, jak zeznania świadka B., niemniej wątpliwości Sądu wzbudziła ta część depozycji świadka, w której stwierdził on, że słyszał dźwięk, który zinterpretował jako poklepywanie po twarzy. Zeznania świadka wskazują, że nie był on naocznym świadkiem zdarzenia, lecz relacjonuje jego wersję usłyszaną od pokrzywdzonego.

Sąd zważył, co następuje:

Zebrany w sprawie materiał dowodowy nie dostarczył jednoznacznych dowodów wskazujących na popełnienie przez oskarżonych zarzucanych im czynów.

Oskarżonym zarzucono popełnienie występku polegającego na tym, że w dniu 29 września 2014 r. w W. przy ul. (...) działając wspólnie i w porozumieniu stosowali wobec A. J. groźbę bezprawną pozbawienia życia w celu wymuszenia zwrotu wierzycelności.

Oskarżeni w swoich wyjaśnieniach przedstawili spójną i wzajemnie zgodną wersję zdarzenia. Wynika z niej, iż pokrzywdzony zwlekał z zapłatą należności za zrealizowane zamówienie. Wobec niemożności wyegzekwowania należności oskarżony O. doprowadził do spotkania z pokrzywdzonym w siedzibie firmy. Oskarżeni kategorycznie zaprzeczyli, aby podczas rozmowy kierowali groźby względem pokrzywdzonego.

Zebrany w sprawie materiał dowodowy wskazuje, że oskarżenie w niniejszej sprawie opiera się w całości wyłącznie na zeznaniach A. J.. Pozostałe dowody osobowe mają charakter wtórny wobec zeznań pokrzywdzonego. Z kolei w sprawie nie wystąpiły obiektywne dowody na potwierdzenie wersji zdarzenia przedstawionej przez pokrzywdzonego.

Pokrzywdzony zeznał, że w czasie rozmowy w dniu 29 września 2014 r. oskarżony O. powiedział, że zamiast pieniędzy może wziąć kserokopiarkę lub jego samochód. Odpowiedział mu, że w Polsce takie rzeczy załatwia się inaczej i może ten dług przekazać do firmy windykacyjnej. Oskarżony O. stwierdził, że jeśli do czwartku nie zgromadzi pieniędzy to przyjdą do niego ludzie, którzy mu te pieniądze wyrwą z gardła. Oskarżony K. powiedział, że cała rozmowa jest żenująca i jeśli pokrzywdzony nie odda pieniędzy do czwartku, wówczas wpadnie do niego do domu w K. paru K. (...) i go załatwią. Na zakończenie rozmowy oskarżony O. poklepał go cztery razy w lewe ramię i uderzył z otwartej dłoni w prawy policzek, mówiąc do czwartku (k.2-2v.). Podczas drugiego spotkania O. stwierdził, że jego koledzy stoją dwa kwartały dalej, ponadto potwierdził, że uderzył pokrzywdzonego na poprzednim spotkaniu, gdyż powiedział, że mu się należało (k.12v.-13). Na rozprawie pokrzywdzony zeznał, iż podczas całego spotkania drugi z mężczyzn milczał i wtrącił się tylko w jednym momencie. Spotkanie przebiegało bardzo nerwowo, pomimo jego dobrego nastawienia i próby wyjaśnienia niezapłacenia faktury. J. O. nie chciał słuchać, przerywał mu. Na początku został wyprowadzony z równowagi. Na stole wylądowały jakieś papiery i oskarżony powiedział, że jeśli nie chce zapłacić za te faktury, to może zapłacić na kamizelki kuloodporne, które pojedą na U. (...), jeżeli nie ma gotówki, to oni chętnie wyniosą telewizor, drukarki i inne sprzęty. Po odmowie zapłaty za kamizelki, oskarżony S. K. odezwał się w niecenzuralnych słowach, że „jeśli nie rozliczysz się do czwartku, to przyjedziemy do ciebie do domu w K. i inaczej tą sprawę załatwimy”. Oskarżony O. zapytał czy słyszał, co powiedział jego kolega, i skierował się do wyjścia. Na korytarzu wyciągnął do niego rękę, ale J. O. uderzył go z otwartej ręki w twarz. Wrócił do swojego gabinetu.

Potwierdzenie wersji pokrzywdzonego stanowią zeznania świadków – pracowników (...) sp. z o.o. obecnych w siedzibie spółki w dniu 24 września 2014 r., a także dowód w postaci nagrania treści rozmowy pokrzywdzonego z J. O. podczas spotkania w dniu 1 października 2014 r.

Drugie spotkanie oskarżonego O. z pokrzywdzonym J. zostało zaaranżowane przez tego ostatniego na prośbę organów ścigania. Pokrzywdzony zadzwonił do oskarżonego w trybie głośnomówiącym. W trakcie tej rozmowy – poza uzgodnieniem terminu spotkania – nie padły sformułowania odnoszące się do kierowanej rzekomo uprzednio groźby. Pokrzywdzony rzekomo rejestrował przebieg drugiego spotkania. Odnośnie dowodowego nagrania pokrzywdzony zeznał, iż zarejestrowano na nim słowa oskarżonego O., że jego koledzy przyjechali i stoją dwa kwartały dalej. Oskarżony pośrednio miał potwierdzić słowa oskarżonego K., poprawiając pokrzywdzonego odnośnie narodowości mężczyzn. Gdy pokrzywdzony wręczył oskarżonemu gotówkę, miał poinformować go o zawiadomieniu policji i o tym, że w Polsce te sprawy załatwiane są inaczej. Przekazał mu pieniądze i do sali wkroczyli funkcjonariusze.

Niewątpliwie dowód w postaci nagrania stanowiłby ważny element potwierdzający zeznania pokrzywdzonego. Tymczasem już na etapie dochodzenia z protokołu oględzin zabezpieczonego urządzenia typu pendrive wynika (k.46), że nie było możliwości odtworzenia jego zawartości. Także próby uruchomienia dowodowego nagrania w toku postępowania sądowego nie powiodły się. Jednocześnie pokrzywdzony oświadczył, że obecnie nie dysponuje już dowodowym nagraniem. Z kolei jego stwierdzenie, że pendrive był otwierany w toku dochodzenia w jego obecności, kłóci się z treścią powołanego wyżej protokołu oględzin.

Kolejnymi dowodami potwierdzającymi zeznania pokrzywdzonego miały być zeznania pracowników – świadków M. L. i P. B..

Zeznania świadka B. z dochodzenia pozornie potwierdzają wersję przedstawioną przez pokrzywdzonego. Świadek zeznał, że w czasie spotkania oskarżonych z pokrzywdzonym drzwi do sali konferencyjnej były uchylone i „dość dobrze słyszał rozmowę” mężczyzn. Oskarżony mówił dosyć cicho, ale słyszał jak powiedział „nie rozumiem, dlaczego płacisz pracownikom, a nie mnie”. Po chwili do rozmowy włączył się oskarżony K., który stwierdził, że „to wyjaśnienie sprawy jest żenujące, jeżeli rzeczywiście nie masz pieniędzy, by zapłacić, to z czym możemy wyjść, z telewizorem czy z komputerem?”. Zwracając się do pokrzywdzonego oskarżony powiedział: „radzę ci zapłacić pieniądze do czwartku, bo jeśli nie, to przyjadę z ekipą G. (...) do K., gdzie mieszkasz”. Świadek zeznał ponadto, że oskarżony K. wychodząc wykonał gest poklepania pokrzywdzonego po klatce piersiowej, mówiąc „pamiętaj, czwartek” (k.14v-15).

Bezpośrednie przesłuchanie świadka na rozprawie doprowadziło do ustalenia, że zeznania złożone przez niego w toku dochodzenia stanowią w całości wersję ustaloną z pokrzywdzonym. W czasie swobodnej wypowiedzi przed Sądem świadek B. zeznał, że był jednym z trzech pracowników, którzy zostali, bo były problemy finansowe, część osób, już nie dostając wynagrodzeń, przestało do pracy przychodzić. Przedtem były różnego rodzaju problemy z płatnościami na rzecz wykonawców, trwały kilka miesięcy. Były dwa spotkania, przy pierwszym uznał, że to jest normalne, bo oskarżony zadzwonił i na to spotkanie się normalnie umówił. Przyszedł z drugą osobą. Po spotkaniu rozmawiał z A., który był spanikowany, chodziło o kwestię niezapłaconej jednej faktury za pracę dla oskarżonego. Ta faktura była już bardzo przeterminowana, oskarżony dzwonił do dyrektora finansowego, upominając się o jej uregulowanie. A. powiedział mu, że na tym spotkaniu padły groźby wobec niego i jego rodziny. Wtedy A. udał się na komendę zgłosić, że padły groźby. Mówił, że padły słowa „proszę pieniądze przygotować na jutro, bo my wiemy, gdzie pan mieszka, wiemy, gdzie pana córka chodzi do szkoły”.

Podkreślenia wymaga okoliczność wskazana przez świadka na rozprawie, że nie słyszał rozmowy mężczyzn. Widział, że spotkanie się odbywa, jednakże nie słyszał, co było na nim powiedziane. W czasie obu rozmów nie słyszał ich treści, w pierwszym przypadku została mu ta treść „dobitnie przytoczona”. Obawiał się z powodu, który potem nastąpił, zaczęli przychodzić do niego ludzie, upominając się o uregulowanie rozliczeń, nie chodziło konkretnie o oskarżonych, ale o wszystkich wierzycieli. Po odczytaniu zeznań złożonych w toku dochodzenia świadek przyznał, że to, co jest podane jako usłyszane przez niego, „mocno zasugerował” mu pokrzywdzony. Nie słyszał rozmowy, zostało mu to zasugerowane przez pokrzywdzonego. Był wtedy w złym stanie psychicznym i poczuciu niebezpieczeństwa. Potęgował to pokrzywdzony, mówiąc wszystkim, że są w niebezpieczeństwie. Nakłanianie polegać miało na tym, że pokrzywdzony mówił, że są w dużym niebezpieczeństwie.

Świadek P. B. w piśmie procesowym nadesłanym do Sądu (k.449), stwierdził, że w dacie zdarzenia był jednym z dwóch pracowników, którzy nadal pracowali bez wynagrodzenia w biurze firmy, która praktycznie nie istniała. Oskarżony O. był jedną z kilkudziesięciu osób, której spółka była winna pieniądze, podobnych spotkań z wierzycielami było w 2014 r. wiele. Następnie świadek stwierdził, że został nakłoniony do tego, żeby złożyć zeznania w tej sprawie, co zrobił w nadziei, że zwiększy to jego szansę na odzyskanie zaległego wynagrodzenia (k.449).

Zeznania świadka B. mają fundamentalne znaczenie dla oceny wartości dowodów mających przemawiać na niekorzyść oskarżonych. Należy bowiem na ich podstawie stwierdzić, że P. B. nie słyszał rozmowy oskarżonych z pokrzywdzonym. Świadek wskazał, że został nakłoniony przez pokrzywdzonego do złożenia fałszywych zeznań. W ocenie Sądu dyskwalifikuje to nie tylko zeznania świadka B. złożone w toku dochodzenia, ale także podważa wartość dowodową zeznań samego pokrzywdzonego, który podjął się bezprawnych działań zmierzających do wzmocnienia swojej wersji o zeznania rzekomego naoczego świadka rozmowy.

Świadek B. w swoich zeznaniach scharakteryzował sytuację finansową w firmie (...) wskazując, iż miał ona wielu wierzycieli, którzy zwracali się także do świadka o uregulowanie zobowiązań. Był to dla niego szczególnie trudny okres. Potwierdzenie zeznań świadka stanowią wydruki z forum internetowego, na którym współpracę z firmą (...) inni wierzyciele opisywali w negatywnym świetle (k.353-356). Zeznania świadka wskazują także, że to sam pokrzywdzony inicjował określoną atmosferę w firmie mówiąc, że są w niebezpieczeństwie, co zachwiało jego

poczuciem bezpieczeństwa. Świadek dodał przy tym, że nie chodziło konkretnie o oskarżonych, ale o wszystkich wierzycieli.

Świadek M. L. zeznał, że kilkakrotnie rozmawiał telefonicznie z oskarżonym O. w sprawie zapłaty wynagrodzenia, nie padały wówczas żadne groźby. W dniu 23 lub 24 września do firmy przyszedł J. O., zapytał się, czy może rozejrzeć się po firmie. Chciał danych z dowodu osobistego, ale mu odmówił. Zazaczył, że tego dnia przyjechał pokojowo, ale jak przyjedzie następnym razem, to będzie nieprzyjemnie i groźnie. W odniesieniu do zeznań tego świadka w zakresie szczegółów spotkania oskarżonych z pokrzywdzonym świadek zeznał, że A. J. zaprosił ich do sali konferencyjnej, nie słyszał rozmowy mężczyzn, oni rozmawiali w zamkniętym pokoju. Okoliczność zamkniętej sali konferencyjnej koresponduje z zeznaniami świadka B. złożonymi na rozprawie, iż nie mógł słyszeć rozmowy oskarżonych z pokrzywdzonym.

Wiedza świadka L. na temat rozmowy mężczyzn opierała się w całości na relacji pokrzywdzonego, który poinformował go, po co chce pojechać na policję. Mówił, że oskarżony O. groził w jakiś sposób na temat spłaty i prosił, żeby pojechał z nim i zeznał to, co widział. Pokrzywdzony był zdenerwowany, mówił, że przebieg rozmowy go przestraszył.

W ocenie Sądu zeznania świadka L. są nieobiektywne i zostały sformułowane pod presją pokrzywdzonego, który, podobnie jak w przypadku świadka B., zrelacjonował mu przebieg zdarzenia i poprosił go o złożenie zeznań. Świadczy o tym sposób, w jaki świadek interpretuje pewne usłyszane dźwięki lub zachowania oskarżonego: „J. nie groził mi w sposób bezpośredni, ale dawał do zrozumienia, że te pieniądze i tak odzyska”, „byłem świadkiem jak pan J., może nie bezpośrednio, ale groził”. Wskazać należy, że świadek nie widział poklepywania po twarzy pokrzywdzonego i wątpliwości budzi jego stwierdzenie, że z odległości 5-7 metrów mógł usłyszeć dźwięk poklepywania po twarzy („Usłyszałem dźwięk i myślę, że to było poklepywanie po twarzy”). W ocenie Sądu interpretacja dźwięków usłyszanych przez świadka mogła zostać zasugerowana przez pokrzywdzonego, który twierdził, że oskarżony O. poklepał go cztery razy ramię i uderzył z otwartej dłoni w prawy policzek, mówiąc do czwartku (k.2-2v.). Doświadczenie życiowe wskazuje, że z takiej odległości w pomieszczeniach zamkniętych świadek nie mógł usłyszeć poklepywań w ubranie czy po twarzy. Niezależnie od tych wątpliwości wskazać należy, iż świadek ten w żaden sposób nie potwierdza wersji pokrzywdzonego o rzekomo formułowanych groźbach, bowiem nie słyszał przebiegu rozmowy.

Jedną z podstawowych zasad procesu karnego stanowi zasada domniemania niewinności. Zgodnie z art. 5 § 1 k.p.k., oskarżonego uważa się za niewinnego, dopóki wina jego nie zostanie udowodniona. W przypadku wyżej zarysowanych mankamentów dowodów obciążających oskarżonych nie sposób uznać, że ich wina została jednoznacznie udowodniona.

Nie ulega wątpliwości, że firma pokrzywdzonego zwlekała z zapłatą należności dla oskarżonego O.. Zeznania świadków potwierdziły, że faktura była mocno przeterminowana, zaś kondycja finansowa spółki była zła. Pokrzywdzony miał wielu niezadowolonych wierzycieli. Nie budzi także wątpliwości sam fakt wizyty oskarżonych u pokrzywdzonego, podczas której J. O. domagał się spłaty należności lub szukał innej formy jej zaspokojenia, proponując zabranie określonych środków trwałych z siedziby firmy. W wielu punktach relacje pokrzywdzonego i oskarżonych były zbieżne. Doświadczenie życiowe wskazuje, że rozmowy biznesowe tego rodzaju mają określoną dynamikę. Nie można wykluczyć, że rozmowa mająca na celu wyegzekwowanie płatności mogła być z początku spokojna, jednak z czasem stała się bardziej nerwowa i chaotyczna. Oskarżony O. zaproponował inny sposób rozliczenia, zaś pokrzywdzony, słysząc wschodni akcent obu mężczyzn, odwoływał się do wątku narodowościowego. Oskarżony O., a także oskarżony K. w pewnym momencie uzmysłowili sobie bezowocność spotkania. Zaważyło to na końcowej fazie rozmowy mężczyzn i dość chłodnym pożegnaniu, podczas którego oskarżony O. odrzucił rękę pokrzywdzonego. Oskarżony O. mógł także zażądać załatwienia sprawy w ciągu tygodnia. Obecność oskarżonego K. nie należała do sytuacji wyjątkowych. Prośba o podwiezienie i bycie świadkiem trudnej rozmowy, ewentualnie wiążących ustaleń, nie należała do nadzwyczajnych.

Nie można wykluczyć, że przebieg spotkania wywarł na pokrzywdzonym nieprzyjemne wrażenie, zwłaszcza, że oskarżony O. przyszedł w towarzystwie osoby trzeciej. Na oglądzie sprawy mógł także zaważyć wschodni akcent obu oskarżonych, którzy są jednakże obywatelami polskimi. Być może stanowczość żądania zapłaty spowodowała u

pokrzywdzonego dyskomfort. Z drugiej strony pokrzywdzony, w obliczu niezaspokojonych wierzytelności i bardzo trudnej sytuacji finansowej spółki, mógł powziąć określoną strategię odwleczenia zapłaty należności, wykorzystując w tym celu złożenie zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa do organów ścigania. To pokrzywdzony po spotkaniu roztoczył przed pracownikami wizję zagrożenia ze strony oskarżonych, a także – co zostało bez wątplenia udowodnione – nakłonił świadka B. do złożenia oczywiście nieprawdziwych zeznań. Wskazać należy, iż zaangażowanie organów ścigania nie doprowadziło do zabezpieczenia jakichkolwiek dowodów potwierdzających wersję pokrzywdzonego. Przeciwnie, zaaranżowanie kolejnego spotkania nie ujawniło innych osób, które rzekomo miały stawić się wraz z oskarżonym O., z drugiej strony wykazało, że pokrzywdzony dysponował środkami pieniężnymi, aby zapłacić oskarżonemu za wykonaną pracę. Dowód w postaci nagrania, na którym rzekomo oskarżony O. pośrednio potwierdzał przebieg poprzedniej rozmowy, okazał się bezwartościowy. Zatem w ustalonym stanie faktycznym można wskazać dwie wersje zdarzenia i brak jest obiektywnych dowodów przemawiających na korzyść wersji przedstawionej przez pokrzywdzonego.

Wskazać należy, iż dotychczas oskarżeni nie mieli żadnych konfliktów z prawem. Oskarżeni są osobami dojrzałymi, wykształconymi, na sali sądowej odznaczali się wysoką kulturą osobistą. Od kilkunastu lat wykonują pracę artystów plastyków (rysowników), prowadzą własną działalność gospodarczą, posiadają określoną renomę w branży reklamowej. Oskarżony O. przedstawił w tym zakresie referencje partnerów handlowych (k.204-209, 412-419).

Mając powyższe na względzie, w ocenie Sądu zebrany w sprawie materiał dowodowy nie dostarczył jednoznacznych i niepodważalnych dowodów, że oskarżeni w dniu 29 września 2014 r. w W. przy ul. (...), działając wspólnie i w porozumieniu stosowali wobec A. J. groźbę bezprawną pozbawienia życia w celu wymuszenia zwrotu wierzytelności. Z tych względów Sąd uniewinnił obu oskarżonych od popełnienia zarzucanego im czynu.

O kosztach procesu, w tym o zwrocie ustalonych wydatków związanych z ustanowieniem w sprawie obrońcy, orzeczono na zasadzie art. 632 pkt 2 kpk.

Z uwagi na powyższe Sąd orzekł, jak w sentencji wyroku.